

Objawienia fatimskie z perspektywy prawosławia

Oficjalne katolickie proroctwo

W roku 1917 od 13 maja do 13 października, z wielką regularnością, w trzynaste dni każdego miesiąca, w małej portugalskiej wiosce Fatima miały miejsce tzw. objawienia fatimskie. Według relacji trojga dzieci Matka Boża objawiła całej ludzkości trzy tajemnice, które (z pominięciem pierwszej tajemnicy) zawierały proroctwa co do dalszych dziejów świata.

Wydarzenia te miały ogromny wpływ na życie religijne katolików w XX wieku i aż po dzień dzisiejszy, były szeroko komentowane przez najważniejsze postaci Kościoła Rzymskokatolickiego, włącznie z papieżami. W roku 1930 biskup diecezji Leiria po ośmioletnim procesie kanonicznym uroczyście potwierdził wiarygodność objawień. Dwoje dzieci w kilka lat po objawieniach zmarło na gripę hiszpańską i zostało dość szybko kanonizowanych na świętych Kościoła Rzymskokatolickiego. W całej Europie bardzo rozprzestrzenił się specyficzny kult Matki Bożej Fatimskiej, najczęściej przedstawianej w formie figurki, która peregrynuje od parafii do parafii, od domu do domu. Wiele nowo wybudowanych kościołów poświęcono teź Matce Bożej Fatimskiej.

Prawosławnym wydarzenia te są raczej mało znane. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż objawienia te były skierowane właściwie wyłącznie do Kościoła Rzymskokatolickiego, tajemnice zostały sformułowane w bardzo specyficznym słownictwie katolickim, przesiąknięte duchowością i teologią typową dla tego Kościoła.

Sądzę, że prawosławni mieliby ogromne kłopoty ze zrozumieniem sensu kluczowego w tych objawieniach „nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi”. Jak rozumieć sens słów: nabożeństwo do czyjegoś serca? Czy chodzi tu o nabożeństwo do cielesnego serca Matki Bożej, czy też zwrot ten jest przenośnią, określającą na przykład duszę Matki Bożej? W Prawosławiu nie ma po prostu nabożeństw do poszczególnych części ciała czy to Chrystusa, czy świętych. Jeżeli jest służba do Bogurodzicy, czy to będzie akatyst, czy moleben, czy kanon, to, wedle słów św. Teodora Studyty, zawsze zwracamy się do Bogurodzicy jako do Bogurodzicy, a więc zwracamy się zawsze do OSOBY. Bogurodzica odbiera cześć jako przebóstwiona Osoba, pełna Ducha Świętego, która urodziła Boga, najświętsza spośród ludzi i aniołów, jako Królowa Niebios i ziemi. Tę precyzję zawdzięczamy sporom wokół herezji ikonoklazmu, Cerkiew dokładnie sprecyzowała wtedy, że prawosławni nie oddają czci naturze, czy to stworzonej, czy też jakiejś naturze bosko-ludzkiej (co byłoby herezją monofizytyzmu), ale zawsze oddają cześć Osobie. W modlitwie zatem zwracamy się zawsze do „kogoś”, a nie do „czegoś”. Dlatego na przykład słowa modlitwy : „Serce Jezusa (...) zmiłuj się nad nami”; albo: „Krwi Chrystusa, wszelkiej chwały i czci najgodniejsza”¹, dla prawosławnych nie mają wielkiego sensu.

W katolicyzmie jednak istnieją tego typu nabożeństwa, do serca, do krwi, do ciała Chrystusa i są one bardzo popularne. Można oczywiście rozumieć je jako poetycką przenośnię, jeżeli na przykład zwracamy się do czyjegoś serca, może to oznaczać po prostu, że szukamy u kogoś pomocy albo przebaczenia, zwracając się do krwi mamy na myśli czyjeś poświęcenie i trudy. Wydaje się jednak., że w wypadku Fatimy nie mamy do czynienia z żadną poezją, skoro Maryja ukazuje swoje serce

trzymając je w swojej dłoniⁱⁱ. Może to sugerować jakąś szczególną formę istnienia tego serca, lub wręcz jakąś osobną hipostazę Maryi, która wymaga osobnego kultu (Serce Marii, niepokalane, *módl się za nami*ⁱⁱⁱ). Jak już wspomniałem, dla prawosławnych tego typu pobożność jest kompletnie niezrozumiała.

Poza tym we wspomnianym nabożeństwie chodzi o serce Maryi niepokalane. Jest to echo ogłoszonego 63 lata wcześniej dogmatu katolickiego twierdzącego, że Matka Boża została poczęta w sposób niepokalany. Dogmat ten również może być niezrozumiały dla wielu prawosławnych chrześcijan, powodem tego są poważne różnice teologiczne między tymi dwoma Kościołami. Mówiąc w dużym uproszczeniu katolikom zależało bardzo na podkreśleniu bezgrzeszności Bogurodzicy, i aby tego dokonać należało jakoś zdjąć z Niej odium grzechu pierworodnego, który w katolicyzmie rozumiany jest jako grzech własny, zaciągnięty przez każdego człowieka^{iv}. Dopiero Odkupienie dokonane przez Chrystusa zmazuje ten grzech (w momencie chrztu świętego). Ponieważ Bogurodzica przyszła na świat przed Odkupieniem, dla katolików ważne okazało się usunięcie tego zaciągniętego przez Nią grzechu, dlatego ustanowili oni dogmat o niepokalanym poczęciu, które stało się możliwe dzięki „przyszłym zasługom” Jej Syna.

Kiedy o tym piszę, nieuchronnie przypomina mi się nieco złośliwa uwaga Lwa Tołstoja: „Chrześcijaństwo to taka religia w której bez swojej wiedzy i woli jesteście potępieni, i bez swojej wiedzy i woli jesteście od tego potępienia wybawieni”. Rzeczywiście, w katolickim dogmacie o niepokalanym poczęciu istotnie tak jest – Matka Boża bez Swojej wiedzy i woli zostaje uwolniona od grzechu pierworodnego jeszcze przed Swoim poczęciem. Oznacza to, że w żadnym momencie Swojego istnienia nie potrzebowała zbawienia, bo w końcu od czego niby miała być zbawiona? W takim razie Bóg cudownie predestynował Maryję do roli Bogurodzicy. Gdzie są wtedy Jej wielkie zasługi? Predestynowana cnota nie musi przecież zmagać się z czymkolwiek, bo z natury swojej jest doskonała. Pojawiają się też niestety inne trudności. Dlaczego Matka Boża śpiewała przed Elżbietą pieśń „raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”, dlaczego cudownie uwolniona od grzechu pierworodnego podlegała wciąż jego skutkom, dlaczego cierpiała z całym stworzeniem (zimno, głód, zmęczenie, rozpacz), potem starzała się i w końcu zasnęła (umarła)? Poza tym jeżeli możliwe było w przypadku Matki Bożej uwolnienie od grzechu pierworodnego, to dlaczego Bóg tego sposobu nie zastosował dla wszystkich ludzi? Jeżeli mógł tak uczynić dla jednej osoby, to mógł tak uczynić ze wszystkimi ludźmi. W ten sposób miłosierny Bóg oszczędziłby ziemi ogromnej liczby strasznych nieszczęść i tragedii.

Parafrazując znane powiedzenie Stefana Kisielewskiego można stwierdzić, że katolicy tworząc nowe dogmaty, potem muszą mężnie zwalczać związane z nimi nowe problemy i trudności, które do tej pory w chrześcijaństwie nigdy nie występowały.

Zastanawiające są jeszcze inne okoliczności objawień fatimskich, przede wszystkim ich seryjność (trzynastego dnia każdego miesiąca), co pozwoliło ludziom przychodzić na miejsce i przyglądać się różnym zjawiskom towarzyszącym objawieniom tajemniczej istoty, jak blednięcie słońca, ochłodzenie powietrza, deszcz płatków kwiatów, ruch gałęzi na krzewie czy też tajemnicze szepty, brzęczenia itp. 13 lipca 1917 r. na miejsce objawień przyszło 4 tysiące wiernych, a 13 października, w oczekiwaniu na wcześniej zapowiedziany przez Maryję cud, przyszło już ... 70 000 ludzi. W historii Kościoła pierwszego tysiąclecia, a potem w Prawosławiu nigdy takich seryjnych objawień nie było, wydaje się zatem, że jest to fenomen współczesny i wyłącznie katolicki. Można powiedzieć – znak naszych czasów, o których wielu mówi, że są to czasy ostateczne. Zresztą w Kościele Katolickim mamy prawdziwy wysyp takich „seryjnych” objawień Matki Bożej, liczy się je na setki, z czego tylko część uznana została oficjalnie za wiarygodne. Wymieńmy niektóre z nich: przed Fatimą w La Salette (1846 r.), w Lourdes (1858 r.), w Pontmain (1871 r.), w Pallevoisin (1876 r.), w Gietrzwałdzie (1877 r.), Knock (1879 r.), i po Fatimie w Beauraing (1932 r.), Banneux (1933 r.), w Syracuse (1953 r.), w Zeitoun (1968 r.), w Kibeho (1981 r.) i w wielu jeszcze innych miejscach na ziemi.

Cechą wspólną tych objawień jest ich „katolickość” oraz to, że „wizjonerami” są małe dzieci. „Katolickość” objawień przejawia się w potwierdzeniu dogmatów katolickich, zwłaszcza o niepokalanym poczęciu Maryi, również w typowej katolickiej duchowości. Regułą jest prośba o zniżanie modlitwy różańcowej, która ma być „zadośćuczynieniem” za zniewagi przeciwko Maryi, oraz prośba o ofiarowanie cierpienia za dusze grzeszników. Przy czym modlitwa i cierpienie traktowane są jako waluta przetargowa wobec karzącego Boga, co jest bardzo charakterystyczne dla duchowości katolickiej. Wszystkie te elementy mamy w objawieniu fatimskim.

Treść orędzia fatimskiego jest ściśle powiązana z Rosją. Wydaje mi się, że jest to ważny powód, aby Fatimę zainteresować również prawosławnych, przynajmniej tych z Cerkwi Rosyjskiej. Otóż w objawieniach fatimskich wymieniony został jeden kraj – jest nim Rosja, i zostaje ona wspomniana w bardzo pejoratywnym świetle, gdyż fatimska Maryja radzi ludzkości jak uniknąć kar i nieszczęść nadchodzących na świat z powodu „błędów Rosji”.

Tajemnice

Dla porządku przytoczymy dosłownie wszystkie części fatimskiej „tajemnicy”.

Pierwsza część tajemnicy: wizja piekła

„Wypowiadając te ostatnie słowa – pisze Siostra Łucja – rozchyliła ponownie dłonie jak w poprzednich dwu miesiącach. Blask[światła, które z nich promieniowało] zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia. W tym ogniu były zanurzone demony i dusze, jak przezroczyste rozżarzone do czerwoności węgle, czarne lub brązowe, o kształtach ludzkich, unoszące się w pożodze, wznoszone płomieniami, które wypełzały z nich samych wraz z kłębami dymu buchającymi na wszystkie strony, podobne do rozpryskujących się w wielkich pożarach iskier, chwiejne i lekkie. Wszystko to pośród jęków i wycia z bólu i rozpacz, które przerażały i wywoływały dreszcz grozy. Demony wyróżniały się przerażającymi i ohydnyymi kształtami zwierząt, straszny, nieznanymi, lecz przezroczystymi jak czarne rozżarzone węgle”.

Druga część tajemnicy: zapowiedź kary i sposoby jej uniknięcia

MATKA BOŻA: „Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby je zbawić, Bóg chce ustanowić w świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.

Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wiele dusz będzie zbawionych i nastanie pokój.

Wojna zmierza ku końcowi. Lecz jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze gorsza, w czasie panowania Piusa XI. Gdy zobaczycie noc rozświetloną nieznanym światłem, wiedźcie, że jest to wielki znak, który da wam Bóg, iż nadchodzi kara dla świata za jego zbrodnie w postaci wojny, głodu i prześladowania Kościoła oraz Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię św. wynagradzającą, w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój. Jeżeli nie, [kraj ten] rozpowszechni swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła świętego. Dobrzy będą umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody będą unicestwione. Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i będzie dany światu na pewien czas pokój.

W Portugalii zawsze będzie zachowany dogmat wiary”.

Trzecia część tajemnicy: prorocza wizja nieuchronnej kary, wielkiej katastrofy i wielkiego powrotu dusz do Boga

„J.M.J.

Trzecia część tajemnicy wyjawionej 13 lipca 1917 r. w Cova da Iria-Fatima.

Piszę w duchu posłuszeństwa Tobie, mój Boże, który mi to nakazujesz poprzez Jego Ekszelencję Czcigodnego biskupa Leirii i Twoją i moją Najświętszą Matkę.

Scena pierwsza: groźba kary, która wisi nad światem

Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Matki Bożej nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpala świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Matki Bożej w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: Pokuta, Pokuta, Pokuta!

Scena druga: straszliwa katastrofa, która pozostawia świat na wpół zrujnowany i powoduje ofiary we wszystkich warstwach społecznych włącznie i na czele z Ojcem Świętym

I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: “coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim” Biskupa odzianego w Biel “mieliśmy przeczucie, że jest to Ojciec Święty”. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnice wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek, jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z luku w ten sam sposób zginęli jeden pod drugim Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji.

Scena trzecia: Wielki Powrót ludzkości do Boga

Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga.”^v

Pierwsza część tajemnicy – wizja piekła – budzi zdziwienie przede wszystkim brakiem jakiejś „tajemnicy”, trzeba chyba traktować tę wizję jako wstęp do właściwego objawienia. Można jedynie zaznaczyć dla porządku, że Kościół Katolicki nie rozróżnia piekła po Straszonym Sądzie (jezioro ognia z Apokalipsy), ostatecznej kary dla szatana i grzeszników, i piekła zwyciężonego przez Chrystusa, z rozwalonymi wrotami, z których miłość Boża wyprowadza dusze sprawiedliwych.

W części drugiej mamy do czynienia z prorocत्वami dotyczącymi losów świata. Proroctwa te nie mają charakteru ostatecznego, gdyż zawsze zaczynają się od warunku „jeżeli...” Przy czym nie wiemy dokładnie, kiedy i jak te warunki mają być spełnione. Na przykład „jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga” jest warunkiem bardzo nieprecyzyjnym, który można różnie interpretować i rozumieć, jakościowo i ilościowo. A jest to przecież niezwykle ważne, gdyż od tego miał zależeć wybuch nowej wojny. Gdyby istotnie zależał, bo najdziwniejsze w tej „tajemnicy” jest co innego - została ona publicznie ogłoszona dopiero po wybuchu II wojny światowej, 31 sierpnia 1941 roku, a więc po „zapowiadanych” wydarzeniach. Tak naprawdę mamy tu do czynienia z prorocत्वami *post factum*, co nie tylko nie budzi zaufania do tych rewelacji, ale czyni je kompletnie bezużytecznymi. Jaki sens mają wezwania Maryi do ofiar i modlitwy, kiedy zapowiedziana kara już spadła na ziemię. Nawiasem mówiąc II wojna światowa nie wybuchła w czasie pontyfikatu Piusa XI, a pół roku po jego śmierci, w czasie pontyfikatu Piusa XII.

Data wybuchu wojny zapowiedziana była jeszcze dodatkowym znakiem: noc będzie rozświetlona nieznanym światłem. Niektórzy to „proroctwo” (przypomnijmy - ogłoszone w roku 1941) podciągają do zjawiska tzw. „wielkiej zorzy”, które miało miejsce w Europie 25 stycznia 1938 roku. Poza tym światło zorzy polarnej, aczkolwiek bardzo rzadkie w większości szerokości

geograficznych Europy, nie jest przecież „nieznane”, ludzie obserwują je od tysiącleci.

Jednak dla dzieci i zebranych wokół nich 70 tysięcy pielgrzymów z całej Portugalii, oraz dla większości współczesnych katolików, absolutnie „niepodważalnym” dowodem prawdziwości objawień jest wspomniany wcześniej cud słońca, jaki zapowiedziała Maryja na dzień 13 października 1917 roku. Opis tego „cudu” podajemy za stroną sanctus.pl: „... chmury nagle rozstały się i słońce ukazało się oczom zgromadzonych jak olbrzymi, srebrny dysk. Świeciło ono z nigdy dotychczas nie widzianą intensywnością, ale nie oślepiało. Trwało to tylko krótką chwilę. Wtem ta ogromna kula zaczęła „tańczyć”. Słońce szybko wirowało jak gigantyczne koło ognia. Zatrzymało się na chwilę i ponownie zaczęło się obracać wokół własnej osi z zawrotną szybkością. Potem brzegi jego stały się purpurowe i zaczęło wirować po niebie, rzucając czerwone języki ognia. Światło to odbijało się na ziemi, na drzewach i krzakach, a nawet na ludzkich twarzach i ubraniach, przybierając różne natężenia blasku i barwy. Powtórzyło się to trzykrotnie i wtedy pędzona szaloną siłą kula zdawała się drżeć, trząść i spadać zygzakiem na przerażony tłum. Wszystko to trwało może 10 minut. W końcu słońce tym samym zygzakowatym szlakiem powróciło na swoje miejsce i znów, spokojne jak codziennie, zaczęło świecić swym normalnym blaskiem.”^{vi}

A teraz zastanówmy się spokojnie z czym mamy tutaj do czynienia, czy z cudem prawdziwym, czy też z iluzją, to znaczy z czymś, co dzieje się wyłącznie w głowach widzów. Prostym wydaje się do udowodnienia fakt, że cudowne efekty zmiany barwy słońca, jego wirowanie, a zwłaszcza zygzakowate poruszanie się w kierunku ziemi nie zostały zaobserwowane nigdzie indziej poza Fatimą. A więc słońce tak naprawdę nie zmieniło ani swego położenia, ani barwy, ani nie wyrzucało jakichś języków ognia. Tego typu niezwykle zjawiska z pewnością zauważono by na całym świecie, a już z pewnością nie uszłoby to uwadze ówczesnych naukowców. Realne słońce zachowywało się więc tak jak zwykle. Zatem to, co widzieli pielgrzymi, musiało należeć do zjawisk nie mających z materialnym światem nic wspólnego, trzeba więc zaliczyć je do tzw. zjawisk parapsychologicznych. Istnieje ogromna literatura opisująca tego typu zjawiska, do której odsyłam, gdyż nie ma tu miejsca na dokładne ich omówienie. Dla nas ważne jest stwierdzenie, że w Fatimie nie mamy do czynienia z cudem, w sensie cudownej, acz realnej, zmiany materialnego świata, a jedynie z doskonałą iluzją takiej zmiany.

Przeciwieństwem tej iluzji „cudu” słońca jest cud prawdziwy, na przykład ten zapisany w księdze Jozuego: „W dniu, w którym Pan podał Amorytów w moc Izraelitów, rzekł Jozue w obecności Izraelitów: Stań słońce, nad Gibeonem! I ty, księżycu, nad doliną Ajjalonu! I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi. Czyż nie jest to napisane w Księdze Sprawiedliwego: Zatrzymało się słońce na środku nieba i prawie cały dzień nie spieszyło do zachodu? Nie było podobnego dnia ani przedtem, ani potem, gdy Pan usłuchał głosu człowieka.” (Joz 10, 12-14). W tym przypadku moc Boża rzeczywiście zatrzymała prawdziwe słońce i prawdziwy księżyc, a dzień był dłuższy wszędzie, na całej ziemi.

W orędziu fatimskim widzimy też pewne cechy millenarystyczne, schemat tego „proroctwa” można sprowadzić do stwierdzenia: jeżeli katolicy uczynią to, o co są proszeni, wtedy zapanuje pokój na ziemi. Natomiast jeżeli katolicy nie uczynią tego, o co prosi ich Maryja, wtedy ziemię spotkają nieszczęścia w postaci wojny, głodu i prześladowania Kościoła oraz Ojca Świętego. Czym jest to, o co prosi Maryja katolików? Są to dwie rzeczy: poświęcenie Rosji niepokalanemu sercu Maryi, oraz Komunia święta „wynagradzająca” w pierwsze soboty miesiąca.

Jednak i ta część objawienia jest trochę niespójna, gdyż po wymienionych przez Maryję nieszczęściach, które spadną na ludzi, jeżeli nie spełnią jej życzeń, ostatnie jej zdanie mimo wszystko brzmi: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i będzie dany światu na pewien czas pokój.” Można to rozumieć w ten sposób, że to niepokalane serce zatriumfuje tak czy inaczej, z pomocą katolików, czy też bez ich

pomocy. Rzeczą pewną natomiast staje się wcześniejsze poświęcenie Rosji przez papieża niepokalanemu sercu Maryi, za co świat uzyska na „pewien czas” (czy na tysiąc lat?) pokój.

Komunizm, prawosławie, czy jeszcze coś innego?

Najciekawsze w tym prorocztwie jest ściśle uzależnienie losów całego świata od jednego tylko kraju – Rosji, z całkowitym pominięciem innych państw. Stan duchowy i moralny na przykład takich Żydów, Arabów, Niemców czy Francuzów nie jest istotny w kontekście przyszłych losów naszej planety, jedynie Rosja może nas wszystkich zbawić, albo może doprowadzić cały świat do zagłady. Jednak sens tej ścisłej zależności świat - Rosja nie jest niestety do końca jasny, przede wszystkim nie wiemy dokładnie jakie to swoje „błędne nauki” Rosja ma rozprzestrzeniać po świecie. Pierwsza, narzucająca się odpowiedź jest taka, że ową gubiącą świat nauką jest ideologia komunizmu.

Ma to swój sens – pamiętajmy, że objawienia fatimskie miały miejsce w przeddzień rewolucji bolszewickiej, w wyniku której władzę w Rosji przejęli ludzie, którzy marzyli o rewolucji światowej, dzięki której możliwe byłoby wprowadzenie bezbożnego ustroju komunistycznego na całym świecie. W wyniku II wojny światowej sowieci podporządkowali sobie prawie połowę kuli ziemskiej, wprowadzając rządy komunistyczne w wielu krajach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Faktem jest także to, że ideologia komunistyczna znalazła bardzo wielu zwolenników również w tzw. wolnym świecie, nie wyłączając samego Watykanu, który coraz poprawniej układał swoje stosunki z państwem sowieckim, i niejednokrotnie pomagał w poprawianiu wizerunku państw komunistycznych na arenie dyplomacji międzynarodowej. Faktem jest też to, że marksizm silnie zainfekował cały świat intelektualny, polityczny, gospodarczy, obyczajowy i nawet religijny.

Tak więc na pierwszy rzut oka wszystko się zgadza, przepowiednia spełniła się – błędy Rosji załapały świat. Jednak w tej teorii jest kilka niedokładności, o których warto wspomnieć. Po pierwsze ideologia komunizmu, czy też stojąca u jej podstaw filozofia marksizmu, nie są stricte nauką rosyjską. Filozofia ta wyrosła na Zachodzie Europy, ściśle w kręgu jej kultury i cywilizacji, a więc jeżeli chodzi o przepływ owych „błędnych nauk”, to kierunek jest raczej odwrotny, z Zachodu na Wschód. Ta „błędna nauka” padła w Rosji oczywiście na odpowiedni grunt, owszem, ale nie tam powstała.

Poza tym wydaje się, że Maryja powinna ostrzec przed komunizmem cały świat, a nie tylko jego część. Orędzie skierowane zostało przede wszystkim do katolickiej Europy, z pewnością nie do prawosławnej Rosji. Troska Maryi koncentruje się więc tylko wokół katolików, aby przypadkiem nie zarazili się komunistyczną zarazą idącą od Wschodu. Ani słowem nie wspomina o krwawych prześladowaniach, o tragicznym losie milionów prawosławnych, o nadchodzącym unicestwieniu Cerkwi. Jest to dziwne choćby z tego powodu, że gdyby „błędami Rosji” był rzeczywiście komunizm, to w Cerkwi Prawosławnej Matka Boża znalazłaby naturalnego sprzymierzeńca. Jednak jeszcze bardziej zadziwiający jest fakt, że obiecane „nawrócenie Rosji” ma wydarzyć się praktycznie po wcześniejszym zniszczeniu Cerkwi przez sowietów, może to być wyraźna przesłanka, że owo „nawrócenie” to rozkwit katolicyzmu na zgliszczach prawosławia. Tak więc zapowiedziana sekwencja wydarzeń w Rosji ma być następująca: najpierw komunizm zwycięży prawosławie, potem Maryja zwycięży komunizm, po czym, dzięki modlitwie papieża, Rosja przyjmie katolicyzm. Bez uprzedniego zniszczenia prawosławia byłoby to niemożliwe.

Sam sposób przewycięzania błędów komunizmu (jeśli rzeczywiście to o niego tutaj chodzi) i dalsze nawracanie Rosji wzbudza wiele wątpliwości. Nigdy w historii Kościoła nie spotkaliśmy się z przypadkiem, aby błędy jakiegoś narodu (np. pogaństwo) zostało przewycięzone na drodze specyficznych, konkretnie określonych modlitw lub podanych ludowi Bożemu konkretnych typów nabożeństw. Do tej pory porzucanie błędów pogaństwa odbywało się na drodze trudu apostołskiej

ewangelizacji. Na przykład to nie kolegialna modlitwa Apostołów nawróciła Imperium Romanum, ale cierpliwa praca tysięcy misjonarzy, od trudów św. Pawła rozpoczynając. Święci Równi Apostołom szli do pogan, i z pomocą Ducha Świętego nawracali całe narody. Tak było w wypadku Armenii, Gruzji, Bułgarii, Irlandii, Anglii, Skandynawii i krajów słowiańskich. W fatimskim objawieniu mamy do czynienia ze zmianą tego paradygmatu – określona modlitwa papieża i biskupów katolickich zdolna jest zlikwidować „błędy” całej Rosji.

Warto zauważyć też, że w tej nowej „metodzie” ewangelizacji naruszona jest zasada wolnej woli ludzkiej, gdyż prawdziwe odrzucenie błędu i przyjęcie Prawdy Bożej może odbyć się wyłącznie poprzez wolną wolę. Kiedy pominiemy tę „trudność” to okazać się może, że modlitwa papieża już dawno mogła odmienić losy całego świata, nie tylko Rosji przecież. Może okazać się wręcz, że przyczyną wszelkich nieszczęść na naszej planecie są oczywiste zaniedbania i lenistwo hierarchii katolickiej, i Matka Boża przyszła do Fatimy jedynie po to, aby o tej sprawie papieżowi i katolikom przypomnieć.

Kiedy się czyta polecenia fatimskiej Maryi, nieodparcie przychodzi do głowy myśl, że ta potężna, zmieniająca losy świata modlitwa papieża ma pewne cechy magiczne. Wielki bowiem nacisk położony został na pewne czysto formalne elementy (tylko papież, tylko w łączności z biskupami katolickimi, tylko poświęcenie Rosji itd.). Wiadomo przecież, że zaklęcia wypowiada się w konkretny sposób, w konkretnym czasie, i przez konkretne osoby, a najlepiej w kręgu samych czarnoksiężników. To „poświęcenie Rosji” brzmi więc jak prośba o wypowiedzenie magicznego zaklęcia.

Drugą możliwą wersją „błędów Rosji” jest prawosławie. Na pierwszy rzut oka wydaje się to absurdalne, jednak można przytoczyć za tą koncepcją kilka argumentów. Na przykład znikają niektóre trudności związane z przyjęciem za błędy Rosji ideologii komunizmu. Poza tym pamiętajmy, że fatimska Matka Boża obiecuje nawrócenie Rosji, co, jak zauważyliśmy wyżej, oznaczać może wyrzeczenie się przez Rosjan prawosławia na rzecz katolicyzmu. Wielu katolickich komentatorów za oczywiste uważa, że nawrócenie Rosji może oznaczać wyłącznie oficjalne przyjęcie przez Cerkiew dogmatów katolickich, przede wszystkim uznanie władzy papieża.

Za taką interpretacją „błędów Rosji” przemawia również owa „katolickość” objawień, tudzież brak jakichkolwiek odwołań do prawosławia. Ta cisza sprawia wrażenie wiele mówiącej, sama przez się wprowadza atmosferę konfrontacji, sprowadzając prawosławie do błędu właśnie. Zauważmy też, że obecnie prawosławie energicznie rozwija się nie tylko w Rosji, ale też w Ameryce i „po całym świecie”. Warto jeszcze zauważyć, że komunizm bardzo słabo, można rzec wcale nie prześladował Kościoła Katolickiego, oczywiście w porównaniu z prześladowaniami Cerkwi Prawosławnej, czy to w Rosji, czy w Rumunii, czy w Bułgarii. Natomiast stałym zarzutem katolików konkretnie w stosunku do Cerkwi Rosyjskiej jest to, że walczy ona z tzw. prozelityzmem, to znaczy stale utrudnia i ogranicza działalność Kościoła Katolickiego na rdzennych terenach prawosławnych. A więc okazuje się, że to nie komunizm, a właśnie prawosławie „prześladuje Kościół”.

Problem prozelityzmu pojawił się natychmiast po upadku ZSRR, kiedy to ze względu na dogodne okoliczności (brak prześladowań) Kościół Katolicki zaczął wysyłać setki swoich misjonarzy na tereny byłego ZSRR, zaczął budowę wielu nowych kościołów katolickich i kaplic. 11 marca 2002 roku nastąpił kulminacyjny moment tej wielkiej „misji na Wschód”: papież Jan Paweł II utworzył w miejsce istniejących dotychczas na terenie Rosji administratur apostolskich cztery nowe diecezje katolickie: w Moskwie, w Nowosybirsku, w Saratowie i w Irkucku. Cerkiew Prawosławna była stanowczo przeciwna utworzeniu tych diecezji, gdyż uważała tereny byłego ZSRR za swoje „tereny kanoniczne”. Konflikt ten dużo mówi o rzeczywistych motywach postępowania Kościoła Katolickiego, widać, że walka o dusze prawosławnych nadal należy do jednych z najważniejszych doktryn w polityce Watykanu.

Jak do tych wydarzeń mają się objawienia w Fatimie? Otóż wszyscy bez wyjątku organizatorzy

owych misji katolickich w Rosji powołują się zgodnie na te objawienia, czyniąc je swoim *credo*, interpretując orędzie z Fatimy jako wezwanie do czynnego nawracania Rosjan na katolicyzm. Przy czym, jak widzimy, prawosławie jest tutaj czynnikiem wyjątkowo „konfliktogennym”, którego usunięcie wydatnie pomogłoby temu „wzniosłemu” zadaniu. Tak więc „błędami Rosji” w tym przypadku może być prawosławie, które niesłuchanie utrudnia współczesny katolicki prozelityzm. Widzimy więc, jak to z powodu „błędnej nauki” prawosławia działalność tysięcy misjonarzy katolickich nie przynosi zbyt wielkich efektów.

O ścisłym powiązaniu Maryi fatimskiej z działalnością prozelicką Rosji mówią sami katolicy: „Już na początku 1991 r. pojawiły się pierwsze struktury organizacyjne Kościoła katolickiego w Rosji, na czele których stanął ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz. Był on wielkim czcicielem Matki Bożej Fatimskiej, dlatego też od samego początku związał Kościół katolicki w Rosji z Fatimą. Jedną z jego pierwszych decyzji była pielgrzymka w październiku 1991 r. do Fatimy grupy 11 rosyjskich katolików, którzy ze łzami w oczach dziękowali w kaplicy objawień Maryi za możliwość tej podróży. Nastąpiło także wtedy pierwsze spotkanie ks. abpa Kondrusiewicza z siostrą Łucją w Coimbrze, która nie mogła wówczas uwierzyć, że stoi przed nią biskup z Moskwy! (...) Dziś „można z dumą mówić o próbach szerzenia orędzia fatimskiego w krajach byłego Związku Radzieckiego. Czynią to liczni kapłani, którzy jeszcze w czasach prześladowań Kościoła w ZSRR działali nielegalnie za wschodnią granicą Polski, a w latach 90-tych licznie wyjechali apostołować na ziemiach dawnego imperium.”^{vii}

Jak widzimy objawienia w Fatimie mają ogromny wpływ na obecny klimat stosunków pomiędzy Cerkwią Prawosławną a Kościołem Katolickim. Wpływ tych objawień sięga nawet głębiej, bo odnajdujemy go w świecie polityki europejskiej. Podczas niedawnych rozruchów społecznych na Majdanie w Kijowie, gdzie zgromadzeni Ukraińcy swój polityczny protest skierowali przeciw wpływom Rosji na Ukrainie, a zwłaszcza przeciw blokowaniu przez Rosję akcesu Ukrainy do Unii Europejskiej, jednym z wielu propagandowych elementów stała się... Maryja fatimska. Są ludzie, którzy twierdzą, że bunt społeczny na Ukrainie był możliwy dzięki wcześniejszym procesjom z różańcami i figurką fatimską w Kijowie, jakie odbyły się tam 13 maja i 13 października 2013 roku. Podczas zamieszek na Majdanie 18 lutego 2014 umieszczono figurkę fatimską na głównej scenie.^{viii} Tak więc tym razem „błędem Rosji” okazało się polityczne blokowanie poszerzenia granic Unii Europejskiej.

Wielka szkoda zatem, że orędzie fatimskie jest tak niejasne. Jeżeli Rosja rzeczywiście posiada jakieś straszne błędy, grożące zagładą świata, to chyba dobrze byłoby te błędy najpierw ukazać, nazwać po imieniu, a potem pouczyć jak światłem Bożej nauki je usunąć. Tymczasem całe przesłanie fatimskie sprowadza się do samej metody usunięcia „błędów”, one same zaś pozostają niestety przedmiotem spekulacji. Polityczny charakter orędzia powoduje, że może ono być w przyszłości wykorzystane propagandowo w bardzo różnych celach, i to wcale nie przez chrześcijan.

Objawienia a Tradycja Kościoła

Dla podbudowania autorytetu objawień fatimskich próbowano wiązać je jakoś z tekstem Pisma Świętego. Jedną z fatimskich „wizjonerek”, siostra Łucja, napisała, że tajemnice fatimskie są ściśle powiązane z Apokalipsą świętego Jana, zwłaszcza z wizją Niewiasty obleczonej w słońce i księżyc. Jednak w Objawieniu świętego Jana czytamy o Niewieście rodzącej w bólach (co może być dowodem, że wizja ta NIE dotyczy Bogurodzicy), zabranej na pustynię w obronie przed smokiem. Wizja ta, jak zresztą cała Apokalipsa, może być interpretowana na wiele różnych sposobów, nie istnieje jedna obowiązująca wszystkich wykładnia tego tekstu. Święci Ojcowie skłaniali się jednak do poglądu, że w wizji tej mamy do czynienia z symbolem Kościoła, nie z Bogurodzicą. Tym bardziej, że w Apokalipsie występuje druga niewiasta siedząca na bestii, która jawnie symbolizuje antykościół. Te dwie niewiasty są swoimi przeciwieństwami, skąd również wypływa wniosek, że

Niewiasta obleczona w słońce i księżyc to nie Bogurodzica, a symbol Kościoła.

Jednak jeśli chodzi o przekaz Pisma Świętego na temat różnych objawień, zwłaszcza przy końcu czasów, to możemy przytoczyć wiele tekstów przestrzegających przed fałszywymi cudami i fałszywymi prorokami. Święty Paweł ostrzega, że koniec przyjdzie nagle, wtedy, kiedy wielu będzie mówić „pokój i bezpieczeństwo”. Chrystus mówił też o koniecznych prześladowaniach, wojnach, np. w Ewangelii wg świętego Łukasza: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem, oraz: Nadszedł czas. Nie chodźcie za nimi. I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach.” Objawienia fatimskie można umieścić w kontekście tych przestróg dotyczących siły zwodzenia przy końcu świata „by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, to nawet wybranych”. Mamy tu przecież do czynienia z cudami i z prorocstwem, mamy też zapowiedź pokoju na ziemi.

Nad kwestią „pokoju” warto zatrzymać się nieco dłużej. Warto sobie uzmysłowić, że pokój miał być jednym z jawnych znaków przyjścia czasów mesjańskich. Niektórzy żydzi odrzucili mesjaństwo Chrystusa tylko dlatego, że w ich mniemaniu nie wypełnił On tej zapowiedzi, to znaczy na świecie nie zapanował pokój. Co więcej, powiedział przecie: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz.” Otóż pokój na ziemi nie był celem Chrystusa, Jego celem było ustanowienie innego Królestwa, które nie jest z tego świata. W tym Królestwie Chrystus jest królem i w tym Królestwie pokój jest wieczny i niezniszczalny. Właśnie pokój tego Królestwa dawał Chrystus Apostołom, mówiąc: „Pokój mój wam daję”.

Oczywiście pokój na ziemi jest rzeczą bardzo cenną i godną usilnych modlitw, jednak nie jest to rzecz do zbawienia koniecznie potrzebna. Można to porównać do chleba, który jest oczywiście bardzo cenny, jednak ważne jest też pamiętać słowa Chrystusa: „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.” Apostoł Piotr próbując, niby to w dobrej intencji, odwieść Chrystusa od przyjęcia cierpienia i śmierci, usłyszał ostrą reprimendę: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.” Tak więc również prośba o pokój światowy może spotkać się z podobnie ostrą reprimendą Chrystusa: Nie myślcie o tym co Boże, ale o tym co ludzkie. Bo co nam da pokój z Rzymem, z Żydami, z Arabami, z Niemcami, a nawet pokój z Ruskimi, skoro nie mamy Pokoju z Nieba?

Gdyby jednak objawienia fatimskie obiecywały pokój rozumiany na sposób duchowy, to zaprzeczają nauce Ewangelii mówiącej o nastaniu już mesjańskiego Królestwa pokoju. Przecie ten pokój już przyszedł, istnieje w Kościele i będzie w nim istnieć wiecznie. I nie jest on dziełem specjalnych nabożeństw, ani kultu czyjegoś serca, czy poświęcenia Rosji, ale jest skutkiem Wcielenia Syna Bożego. A ten świat idzie na zatracenie, tutaj pokoju nie powinniśmy się nawet spodziewać, bo ten świat nie zna ani Syna, ani Ojca. Dobra Nowina to nowina o tym, że śmierć nie zabija, że żadne prześladowanie nie jest w stanie zwyciężyć Ducha, że w miłości nie ma żadnego strachu i lęku.

Wydaje mi się, że autentyczne chrześcijańskie objawienie brzmi zupełnie inaczej. W Ewangelii na przykład nie znajdujemy nigdzie obietnicy światowego pokoju za „cenę” naszych modlitw, raczej pouczenie, że przede wszystkim mamy modlić się o nasze zbawienie, czyli o Pokój wieczny. Prawdziwym celem każdego chrześcijańskiego objawienia jest UMOCNIE NIE chrześcijan, aby nigdy nie zamieniali rzeczy wiecznych na rzeczy doczesne, aby nigdy nie mylili spraw duchowych z cielesnymi, a rzeczy niestworzonych z przemijającą materią, aby w przypadku prześladowań zawsze zachowali miłość i wierność Bogu. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą.”.

Trzy części „tajemnicy” niezbyt pasują do tego uniwersalnego przesłania Ewangelii. Czy naprawdę głównym problemem współczesnego chrześcijanina mają być jakieś niesprecyzowane błędy Rosji, które mają zagrażać pokojowi? Poza tym tajemnice fatimskie nie tworzą jakiegoś logicznego ciągu, są raczej układanką rzeczy do siebie nieprzystających. Pierwsza wizja piekła nie koresponduje z

optymistycznym w sumie przesłaniem w wizji drugiej, gdzie Maryja obiecuje pokój i bezpieczeństwo, natomiast trzecia część tajemnicy - „wizja nieuchronnej kary, wielkiej katastrofy” - opowiada między innymi o ziemskim tragicznym końcu Kościoła, kiedy to biskup odziany w Biel zostaje zabity przez żołnierzy, z broni palnej i strzałami z łuków. Razem z nim giną biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice i lud Boży.

Ciekawe, że trzecią „tajemnicę” Maryja przeznaczyła tylko „dla samych papieży”, została ona ujawniona bardzo późno, dopiero 26 czerwca 2000 roku przez papieża Jana Pawła II. Treść tej „tajemnicy” bardzo rozczarowała wielu katolików, a są też tacy, którzy są święcie przekonani, że zostali oszukani, że hierarchia kościelna z jakichś powodów nie chce ujawnić tej tajemnicy, co dodaje temu orędziu jeszcze więcej niezwykłości i sensacyjności. A może po prostu Maryja fatimska nie miała już nic więcej istotnego do powiedzenia. To rozczarowanie katolików jest jasnym znakiem, że i oni czują jakoś, że to orędzie nie wydaje się mieć dla nich zbyt wielkiego sensu, ani duchowej głębi, ani nawet precyzji, nie wspominając już o pięknie języka, których to rzeczy mogliby oczekiwać po pełnej Ducha Świętego Matce Boga.

Zakończenie

Istnieje popularna teza, że katolicyzm i prawosławie to bardzo bliskie sobie wyznania chrześcijańskie, z wielką wspólną tradycją, wspólnymi dogmatami, podobnym życiem sakramentalnym i duchowym. Współcześnie wielu katolików mówi o potrzebie jedności Kościoła, czasem nawet dają się słyszeć wielkie pochwały pod adresem Cerkwi, przede wszystkim za piękno starożytnej liturgii, za głębię teologii, także za wielkie przywiązanie do Tradycji Kościoła. Jednak wszystkie te zapewnienia giną wobec prawdziwego „ducha” katolicyzmu, który przejawiał się w historii w wielu odsłonach. Po pierwsze ten wewnętrzny duch konstytuujący katolicyzm jest w swojej istocie antyprawosławny, jest wręcz alergiczny jeżeli chodzi o całe wschodnie chrześcijaństwo. To właśnie ten „duch” spowodował tragedię schizmy, zmianę tekstu Wyznania Wiary, potem skierował IV wyprawę krzyżową na podbój i zbezczeszczenie świątyń Konstantynopola, potem przejawiał się w wielu upartych próbach politycznego zawładnięcia całym Cesarstwem Rzymskim, po jego upadku przejawiał się w usilnych intrygach dążących do podporządkowania sobie prawosławia poprzez tzw. unie kościelne. To właśnie ten „duch” dyktował hierarchii katolickiej nowe dogmaty, wszystkie starannie opatrując strasznymi anatematyzmami^{ix}, które praktycznie skierowane są do prawosławnych. *Idee fixe* tego owego „ducha” to „nawrócenie” Rosji, co jest eufemizmem oznaczającym po prostu wpadnięcie prawosławnych pod WŁADZĘ Rzymu. Obecnie „duch” pcha katolików do uprawia prozelityzmu wśród prawosławnych, aby w końcu wymusić jakoś na Rosji powrót na łono „jedyne, prawdziwego Kościoła”. Objawienia fatimskie to jeszcze jeden sposób manifestacji owego „ducha” katolickości, doskonale komponujący się z dotychczasowym jego działaniem.

Warto w tym miejscu podkreślić, że nawet sam stosunek do tego typu objawień jest zupełnie inny w prawosławiu i w katolicyzmie. W prawosławiu uważa się, że Boże objawienia są rzeczą niezwykle wyjątkową i rzadką, daną wyłącznie doświadczonej duchowo świętym osobom, nigdy dzieciom, gdyż największe nawet objawienie skierowane do osób niedoświadczonych lub nieprzygotowanych nie przynosi żadnego pożytku, a często może okazać się bardzo szkodliwe dla „wizjonerów” i dla tych, którzy im wierzą. W prawosławiu bardzo ważne i wciąż aktualne dla życia duchowego jest wielowiekowe doświadczenie mnichów hezychastów. Uczyli oni o nieodzownej potrzebie oczyszczenia serca z namiętności, o długim praktykowaniu modlitwy, postu, czuwań, które są niezbędnymi elementami rozwoju duchowego, aby w końcu człowiek mógł okazać się godnym wizji niestworzonego Bożego światła. A jednym z podstawowych „ćwiczeń” duchowych jest głęboka pokora, wraz z nią wszelkie odrzucenie najmniejszego pragnienia doświadczania rzeczy nieziemskich, zgodnie ze słowami Chrystusa, że tylko ludzie ubodzy duchem i czyści sercem Boga

oglądać będą. Pragnienie oglądania rzeczy nadprzyrodzonych jest uważane za pychę duchową i stanowi wielkie niebezpieczeństwo i poważną przeszkodę w życiu duchowym.

Za ilustrację prawosławnego podejścia do „cudów” niech posłuży historia z życia żyjącego w czasie wydarzeń fatimskich św. biskupa Bazylego Preobrażeńskiego (zmarłego 1945 roku). Otóż w jego eparchii, u jednej z jego duchowych córek, Ewdokii, o północy przed ikonami samoczynnie zaczęła zapalać się lampka oliwna. Pomyślała sobie ona, że jest to znak, aby wstać do modlitwy. Trochę wahała się, czy przyjąć to „objawienie”, czy nie, jednak szybko w jej sercu pojawiło się zadowolenie: O, pewnie byłam pilna w modlitwie, to teraz sam Pan przyzywa mnie do modlitwy. Następnej nocy Ewdokia zaprosiła swoją znajomą, Katarzynę, i w jej obecności lampka znów się sama zapaliła. Potem zaprosiła trzy następne przyjaciółki, żeby zobaczyły ten „cud” i znowu o północy lampka oliwna samoczynnie się zapaliła. To ostatecznie przekonało Ewdokię, aby przyjąć to objawienie za pochodzące od Boga. Pewnego dnia poszła do biskupa Bazylego i opowiedziała o cudzie w jej domu. Biskup wysłuchał ją i powiedział: Nie, ten cud nie pochodzi od Boga, a od Jego wroga. A dlatego, że przyjąłś go za Bożą łaskę, nakładam na ciebie pokutę – przez rok nie przystępuj do Komunii świętej. A lampka już więcej nie będzie się sama zapalać. I rzeczywiście, od tego dnia lampka przestała się zapalać.

Jaka szkoda, że w Fatimie nie było biskupa Bazylego, lub kogoś tak doświadczonego jak on. Natychmiast zabroniłby trojgu dzieciom zbliżać się do miejsca objawień, a przez cały dzień trzynasty każdego miesiąca dzieci pozostawałyby pod jego opieką w kościele. Wszelkie tłumy ciekawskich rozpędzałby i kazał wracać im do domów. Ktoś mógłby na to powiedzieć: Jak to tak, biskup nie słuchałby poleceń samej Matki Bożej? A jeżeli Matka Boża rzeczywiście miała do przekazania orędzie dla całego świata, to ten biskup wszystko by Jej popsuł. Odpowiedź na to jest prosta: Jeśli Bogurodzica rzeczywiście chciała posłużyć się tymi dziećmi, to i tak zrobiłaby to, gdyż nie ograniczają Jej żadne określone miejsca i pory. Ani nawet nie ulękłaby się straszego biskupa. Bo z drugiej strony dlaczego miałyby ją obowiązywać trzynaste dni w miesiącu i określony krzaczek w pewnej konkretnej miejscowości? Dlaczego by Matka Boża nie mogła objawić się dzieciom przebywającym w kościele pod opieką biskupa?

W katolicyzmie jest niestety zupełnie inny kurs na rzeczy cudowne, wszelkie „nieziemskie” fenomeny stale przyciągają rzesze ciekawskich, którzy w tych cudownościach widzą spełnienie i potwierdzenie prawd swojej wiary chrześcijańskiej oraz prawdziwy chrześcijański „mistycyzm”. W życiu duchowym też obowiązuje ekonomiczne prawo popytu i podaży: jeżeli jest popyt na określony rodzaj doświadczeń duchowych, to od razu znajdują się ich „producenci”. W wielu przypadkach mamy do czynienia z prawdziwymi festiwalami cudowności, specyficznym duchowym „show” dla tysięcy widzów, które natychmiast przyciąga jeszcze więcej pielgrzymek katolików z całego świata. Chyba właśnie dlatego mamy obecnie w Kościele Katolickim do czynienia z ogromną ilością cudownych objawień. Są one skierowane przede wszystkim do dzieci, które wedle kryteriów prawosławia, jeśli chodzi o fenomeny świata duchowego są po prostu bardzo naiwne i nieroztropne. Są też bardzo podatne na wszelkie sugestie. Być może są one „niewinne”, to jednak wcale nie dają gwarancji autentyczności i Bożego charakteru objawień, gdyż wciąż są to osoby niedoświadczone. Jeszcze raz powtarzam, wedle zgodnej opinii ojców Kościoła do widzenia Boga, tak jak do zbawienia (co jest w pewnym sensie tym samym), nieodzowny jest wysiłek, zmaganie, poświadczone w doświadczeniu i wielu próbach. Dlatego dzieci nie mogą być prawdziwymi chrześcijańskimi mistykami.

Trzeba też podkreślić, że „wizjonerstwo” tych dzieci bardzo często przypomina efekt znany w okultyzmie jako „mediumizm”. Rzeczą charakterystyczną jest tutaj słuchanie i przekazywanie rozmów z różnymi duchami lub aniołami. Często widzeniom towarzyszą stany podobne do transu, lub zachowania dalekie od standardowych, na przykład brak odpowiedzi na bodźce zewnętrzne, niewrażliwość na ból, nagłe padanie na ziemię, nagły śmiech lub płacz itp.

Tak więc objawienia maryjne są jeszcze jednym przejawem działalności owego „ducha” katolicyzmu. Regułą tych objawień jest konsekwentne potwierdzanie dogmatów katolickich i często antyprawosławny charakter. Typowy katolik może w tej chwili powiedzieć, że Matka Boża po prostu manifestuje w ten sposób prawdziwość i jedność wiary katolickiej, dlatego też prawosławnym może być z tego powodu nieco głupio. A skąd, katoliku, możesz wiedzieć, że w Fatimie rzeczywiście objawiła się Matka Boża? Jakie kryterium stosujesz? Czy wirowanie słońca? Otóż prawosławni są dużo bardziej ostrożni przed przyjmowaniem tego typu objawień, uczeni są w tym względzie wyjątkowej wstrzeźliwości. Ale nie tylko to, ich duchowe oczy po prostu nie widzą w tej fatimskiej Maryi Osoby Bogurodzicy, którą znają z tekstu Ewangelii, do której zwracają się w Liturgii oraz czczą w Jej świętych ikonach. Dla prawosławnych oczywiste jest to, że to nie Bogurodzica objawia te katolickie „prawdy”, a jest to jakaś istota podszywająca się pod Nią.

Przykładów fałszywych objawień jest przecież wiele, a liczne z tych „Maryj” również potwierdzały dogmaty katolickie. Wielu katolików odrzuca objawienia z Medjugorie, może to być więc dobry przykład na to, że „duch” katolicyzmu może być objawiany również przez fałszywą Maryję: „Drogie dzieci! Dziś w szczególny sposób wzywam was wszystkich do modlitwy i wyrzeczeń, gdyż szatan teraz jak nigdy dotąd chce pokazać światu swoje haniebne oblicze i oszukać jak najwięcej ludzi na drodze śmierci i grzechu. Dlatego, drogie dzieci, pomóżcie, aby moje Niepokalane Serce zapanowało w świecie grzechu. Proszę was wszystkich, abyście modlitwy i ofiary składali w moich intencjach, abym je mogła przekazać Bogu w najpotrzebniejszych sprawach. Zapomnijcie o swoich pragnieniach, módlcie się, drogie dzieci, o to, czego Bóg pragnie, a nie o to, czego wy pragniecie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.”^x

Odrzucone przez Kościół Katolicki objawienia w Garabandal również posiadają owego specyficznego katolickiego „ducha”: „Macie składać wiele ofiar! Macie czynić wielką pokutę! Macie nawiedzać często Najświętszy Sakrament! Ale przede wszystkim macie być dobrymi! Jeśli tego czynić nie będziecie, nastąpi na was wielkie pokaranie. Kielich się wypełnia! Jeśli się nie odmienicie, kara Boża przypadnie na was!”^{xi}

Tak więc kwestią jest nie tyle potwierdzanie przez Matkę Bożą katolickich prawd wiary, ale potwierdzanie tych prawd wiary przez istoty o niewiadomym pochodzeniu. Różnica polega na tym, że katolicy odrzucają jedynie część objawień, już nachalnie niespójnych i sprzecznych ze sobą lub z nauką Kościoła, natomiast inne uznają. Prawosławni nie przyjmują żadnego z tych „objawień”, źródło wszystkich ich upatrując u zwodziciela i kłamcy. Dla prawosławnego budujące może być to, że te objawiające się istoty zgodnie ignorują prawosławie, albo są wobec niego nastawione wrogo.

Prawosławni nie potrzebują dla potwierdzenia swoich prawd wiary jakichś specjalnych znaków z nieba. Wydaje się, że tego typu znaki mają za zadanie jedynie równoczesne wyłączenie rozumu i wiary, nie ma w nich żadnych pozytywnych duchowych wartości. Zresztą życie pokazało, że ilość i jakość tego typu objawień i znaków jedynie coraz bardziej je ośmiesza, a katolicy sami już nie wiedzą, w którą stronę mają się skierować. Jasnym owocem współczesnych objawień staje się coraz większy chaos i zamieszanie.

Święty Jan Teolog pisał: „Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie.” Jeżeli nie posiadamy jeszcze daru rozeznania duchowego, to starajmy się przynajmniej zachowywać rozsądek.

Marek Dądela

OrthodoxPoland.org - PrawoslawniKatolicy.pl

Przypisy:

ⁱ Z tekstu litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz litanii do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana.

ⁱⁱ Wedle słów jednej z wizjonerek: „Przed prawą dłonią Matki Bożej znajdowało się serce otoczone cierniami, które wydawały się w nie wbijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.” Strona sanktus.pl.

ⁱⁱⁱ Z litanii do Niepokalanego Serca Marii.

^{iv} Według postanowień soboru Trydenckiego (1546 r.), sesja V, kanon 3: „Jeżeli ktoś twierdzi, że ten grzech Adama - który pod względem powstania jest jeden, przekazywany wszystkim przez pochodzenie a nie naśladowanie, będący w każdym jako jego własny (...) niech będzie wyklęty.”

^v Za stroną sanktus.pl: <http://sanktus.pl/index.php?doc=194&podgrupa=258>

^{vi} Ibid.

^{vii} Za stroną <http://rozaniec.maryjni.pl/>

^{viii} Za stroną <http://ewapolak-palkiewicz.pl/tajemnica-znikajacego-strachu/>

^{ix} Przykład anatematyzmy z bulli *Ineffabilis Deus* o Niepokalanym Poczęciu Maryi: „Z tego powodu jeśliby ktoś inaczej, Boże uchwaj, miał sądzić, niż My o tym zawyrokowaliśmy, niechże pozna i na przyszłość o tym wie, że sam na siebie wydał wyrok potępienia, że stał się rozbitkiem w sprawach wiary i odpadł od jedności z Kościołem, a nadto przez sam ten fakt ściągnął na siebie kary prawem przewidziane, jeżeli błędną swoją myśl przekazuje innym w słowie, piśmie albo jakimś innym sposobem to uzewnętrznia.”

^x Orędzie z Medjugorie, 25 wrzesień 1991 r. *Gospa* z Medjugorie jest prawdziwą rekordzistką jeśli chodzi o „seryjność” objawień, objawienia rozpoczęły się tam 24 czerwca 1981 roku i trwają do chwili obecnej.

^{xi} Orędzie z Garabandal 18 października 1961 r.